

PRZYJĘCIE NASZEJ WŁASNOŚCI

Temat to niemałej wagi, wiąże się on bowiem z wiarą i praktycznym przyjęciem tego, co jest przedmiotem naszej ufności.

Przyjęcie naszej własności nie oznacza zdobycia czegoś nowego, oznacza praktyczne, realne przyswojenie sobie tego, co należało do nas już wcześniej, ale nie było przez nas używane.

Przyjęcie naszej własności realizuje się po spełnieniu dwóch podstawowych warunków: po pierwsze, musimy wiedzieć, co już jest nasze w Chrystusie; po drugie, musimy być świadomi potrzeby tego. Tylko sięgnij niezachwianą wiarą i przyjmij to, co należy do ciebie w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Odnosnie pierwszej zasady - poznania tego, co nasze w Chrystusie - William R. Newell tak pisze: "W pierwszych trzech rozdziałach Listu do Efezjan Paweł niczego nie chce od świętych prócz tego, by słuchali jego wspaniałej mowy, w której podaje szereg wielkich, wiecznych PRAWD ich dotyczących. Niczego im nie poleca, dopóki, wyczerpawszy do końca, nie zamknie tego katalogu realnych prawd. I, gdy potem otwiera swój apel o ich godne postępowanie, gdy wypowiada się na temat ich charakteru i przeznaczenia jako świętych, wszystko jest już oparte na objawieniu: "A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani..." (Ef.4,1;BT). Dajmy sobie spokój ze stawianiem przed świętymi długiej listy "warunków" wejścia w błogosławione życie w Chrystusie. Zamiast tego, jako wstępne przygotowanie prowadzące do praktyki takiego życia, pokażmy im, jaka jest ich pozycja, co posiadają, jakie są już ich przywileje w Chrystusie. W ten sposób będziemy naprawdę współpracować z Duchem Świętym, w ten sposób stanie się większy, o wiele większy owoc naszej pracy wśród ludu Bożego".

Gdy uświadomimy sobie, co jest naszą własnością w Chrystusie Jezusie, konkretna potrzeba pobudzi nas do przejęcia tej własności, do wyjścia naprzeciw potrzebie.

"Paweł posiadał zasób Ducha Jezusa Chrystusa i dzięki temu Chrystus mógł się okazywać wielkim w nim. Był to zasób zawsze dostępny, ale tylko wtedy doceniany i wykorzystywany, gdy Apostoł uświadomił sobie jego potrzebę. Życie ma nas uczyć odkrywania naszej potrzeby Chrystusa, a każde odkrycie otwiera drogę dopływowi nowej porcji z zasobów. Jest to wyjaśnienie tego poddawania nas coraz to nowej próbie, w czasie której jedynie świeża "porcja" Ducha Jezusa Chrystusa zaspokaja naszą potrzebę. I wtedy, gdy nasza wewnętrzna potrzeba zostanie zaspokojona, gdy pozwolimy, by zaspokoiła ją obfitość Chrystusa, wtedy, na nowo, Jego chwała może się okazać przez nas" (H.F.).

Ta rzeczywistość dwóch prawd, widzenia naszej własności i odczuwania potrzeby, wyprowadzi nas z krętych dzieciennych ścieżek i wprowadzi w odpowiedzialne, konkretne chodzenie wiarą. Przemieni ona naszą postawę "pomóż mi" w postawę, która dziękuje, przemieni postawę błagania w postawę przyjmowania naszej własności.

Zauważmy, co ma do powiedzenia na ten temat, opierając się na Liście do Efezjan 1,3, L.L. Letgers, jeden z fundatorów Wicliffe Bible Translators: "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios".

Jeśli przebiegając myślą swoją pamięć, znajdziesz jedno jedyne błogosławieństwo, którym Bóg mógłby

błogosławić nas dzisiaj, a którym jeszcze nas nie błogosławił, to słowa Pawła nie są w ogóle prawdziwe. Paweł powiedział bowiem "Bóg ubłogosławił". To już się stało. "Wykonało się". Bóg ubłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios! Jakaż szkoda, że pomimo tych słów nie przestajemy mówić: "O, Boże, błogosław nas, błogosław nas w tym, błogosław nas w tamtym..." Przecież to już się stało. On ubłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios. C.A. Coates mówi: "To właśnie przyjmowaniem naszej własności jesteśmy doświadczani. Jakże często poprzestajemy na zachwycie..."

Oto jak działa Duch Święty: co pewien czas zwraca On naszą uwagę na jakąś zawartą w Piśmie Świętym obietnicę. Wiara nasza raduje się wówczas widząc, że obietnica ta dotyczy nas w Chrystusie. Niech to będzie, na przykład, prawda z Ew. Mateusza 11, 28: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie". Poza zwykłymi okolicznościami życia, niepewność, konflikty, napięcia wynikające ze stosunków panujących w świecie, wzbudzają w nas potrzebę odpocznienia w Jezusie. Istnieje więc potrzeba, istnieje też możliwość zaspokojenia jej w Nim! Cóż pozostaje? Pozostaje przyjęcie tego, co jest nasze w Chrystusie!

Powróćmy teraz do dwóch warunków, o których mówiliśmy na początku rozdziału: Wierzący widzi, co jest jego w Chrystusie, potrzeba zaś czyni go zdolnym do ufego przyjęcia upragnionego celu. (Podkreślić tu jednak należy konieczność biblijnego poznania tego, co jest nasze w Chrystusie oraz oparcia naszej ufności dopiero na tym, wynikającym z Pisma Świętego, poznaniu. Nie mamy bowiem "prosić od rzeczy"). Pozostaje jeszcze do omówienia jeden punkt, który nazwać by można punktem krytycznym. W nim tkwi klucz do zrozumienia wszystkiego. Przypominam, że mamy ciągle na uwadze przyjęcie naszej własności. Otóż w większości przypadków między przyjęciem naszej własności a praktycznym doświadczeniem jej w życiu jest czas czekania, trwający często lat a Naszym obowiązkiem jest cierpliwe czekanie na Niego. W tym, potrzebnym Bogu czasie, kształtuje On nasz charakter, nasze życie, działa On na rzecz tego, co posiadliśmy już w Chrystusie, czy to na rzecz odpocznienia, wytrwałości, pewności, bezpieczeństwa, czy cegokolwiek innego - Izajasz (64,3): "Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś Bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w Nim pokłada ufność" mówi o tym, co Bóg uczynił "dla tego, kto w Nim ufność pokłada" (BT).

T. Austin-Sparks dzieli się dwiema cennymi myślami dotyczącymi tego niezwykle ważnego problemu, tego "czasu pomiędzy" przyjęciem naszej własności a praktycznym doświadczeniem jej w życiu, czasu, który jest zwykle sprawą lat: "Każda częśćka prawdy, jeśli w jej szukanie zaangażowana jest nasza istota, oznacza konflikt, i w konflikcie się rodzi. Będzie ona bez wartości, jeśli nie rozegra się o nią bitwa. Zajmuj każdą pozycję, na jaką wzywa cię Pan, i jeśli już zająłeś ją w Nim, trwaj na niej, walcz o jej utrzymanie. Dzięki walce przydana ci będzie częśćka prawdy. Bo zajęcie pozycji nie oznacza jeszcze, że naprawdę ją posiadłeś, że dowiedziona została prawdziwa jej wartość. Nie znasz prawdziwego jej znaczenia, jeśli nie potykałeś się o nią w bolesnym konflikcie..."

Rezultatem dzieła Krzyża, ważnym następstwem Chrystusowego zmartwychwstania, jest życie wieczne, które przyjmuje się przez wiarę. Ale chociaż życie to samo w sobie jest zwycięskie, nie podlegające zepsuciu, niezniszczalne, wierzący musi dowieść tego przez wiarę. W efekcie wiary prawa tego życia i jego rzeczywistość muszą zadziałać w nim. Innymi słowy, życie to, przyjęte przez wiarę jest złożeniem w wierzącym z całym swym zwycięstwem, z całą swą mocą i chwałą, jest w nim jako potencjał - nie trzeba go poprawiać, nie trzeba nic do niego dodawać. W praktyce zaś duchowe życie oznacza odkrywanie, przyjmowanie, doświadczanie pełni tego życia, które zostało już złożone i jest w nas".

Dochodzi więc trzeci element zaangażowany w proces przyjmowania naszej własności. Poznawszy to, co

jest nasze w Chrystusie, uświadomiwszy sobie potrzebę, musimy pozostawić Bogu czas na wprowadzenie tego, co już należy do nas, w nasze codzienne życie. Jeśli pominiemy ten trzeci element i szukać będziemy zaspokojenia naszych potrzeb czy to w czasie następnej rozmowy duszpasterskiej, czy w następnej książce poświęconej duchowemu życiu, czy w czasie następnej serii specjalnych spotkań, czy też w następnym, wyczekiwanym z nadzieją "przebudzeniu" - to rzeczywistość zaspokojenia nie nastąpi nigdy.

W tej dziedzinie chrześcijańskiego rozwoju nie ma skrótów, nie ma szybkiej i łatwej drogi. Chrześcijański wzrost według naszego Niebieskiego Gospodarza - ma na celu budowanie takiego wierzącego, którym Bóg może się posługiwać na rzecz innych ludzi.

To, co wierzący czyni, to, co wierzący mówi, musi wypływać z tego, jakim on jest - na tym polega służenie życiu. "Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w (Jezusie Chrystusie) zamieszkała cała pełnia boskości" (Kol.1,19). "Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa..." (Hbr3,14;BT) "...Abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą" (Ef3,19;BT) "...Wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu" (Kol.3,3;BT) "...Aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele" (2Kor.4,11;BT).

Jakże często tylko podziwiamy, tylko mówimy o prawdach, które Duch Święty objawia nam w Słowie, podczas gdy On chce nam je dać i w tym celu powinniśmy trzymać się tych prawd wiarą, czekając ufnie, aż On uczyni je nierozdzielną częścią rzeczywistości naszego życia. "Prorokiem jest ktoś, kto ma historię, kim zajmował się Bóg, kto doświadczył kształtującego działania Ducha. Czasem pytają nas, nawet kaznodzieje, ile dni powinno się przygotowywać kazanie. Odpowiedź brzmi: Co najmniej dziesięć lat, a prawdopodobnie około dwudziestu! Kaznodzieja bowiem znaczy dla Boga co najmniej tyle, ile zwiastowane słowo. Bóg wybiera na swoich proroków tych, w których życiu dokonał już tego, co zamierza uczynić Swym poselstwem dla współczesnego człowieka". (Watchman Nee).